

wieczności (a właściwie boskości) i zapomnienie o swej zwykłości oraz uparte podążanie przed siebie. Choć z drugiej strony w życiu codziennym wystarczy oswoić się ze światem, ale dzisiaj nie jest on „pluszowym misiem”, ale nożem *wbitym w stół / obok chleba* i przypomina piąte przykazanie – „Nie zabijaj!”.

Porzucenie dzieciństwa i ciągle nawroty we wspomnieniach do niego nie ułatwiają życia wydorosłałym osobom, pochłoniętym zachłannością konsumpcyjną, czego się boi nawet współczesna Baba Jaga. Codzienne życie bowiem przypomina świat przyciśnięty „kamieniem ciszy” i losem pomiędzy członkami rodziny, dotykany przez depresję. Uświadamiamy sobie jednocześnie, że nasze życie nie bardzo różni się od innych jego form zwierzęcych, a nawet roślinnych, nawet naszych dzieci i wnuków.

Sama twórczość w sobie również nasuwa obawy i wątpliwości, że nasze prawniki ulegną odczłowieczeniu, co dotyka nas, kiedy uświadamiamy sobie, że się starzejemy. Uparcie pojawia się nam strach podporządkowujący naszą egzystencję jego panowaniu, co dobitnie ujawnia pandemia covid, z którą walczymy nawet sercem z marnymi skutkami, ciągle poszukując fundamentów dla naszego zwykłego człowieczeństwa. Dekomponuje się więc i nasze pojęcie Boga i Jego wszechmocności; otacza nas pustka i zdajemy sobie sprawę, że nie możemy liczyć nawet na najbliższych, bo oni także bywają bezsilni. Strach dalej penetruje nasz świat i uświadamia nam, że „z prochu powstałeś i w proch się obrócisz”. Wrońska demaskuje również klimat szpitalnej pomocy, bo widzi egoistyczne zadowolenie personelu z choroby i śmierci pacjentów, które ich jeszcze nie dotyczy.

Kiedy spogląda w gwiazdy, widzi „ludzki los: przybity do „zimnej pustki nieba”, a próby negocjacji z Bogiem nie odnoszą sukcesu. Chce być niezniszczalna i prosi Boga o pomoc w życiu codziennym, szczególnie wtedy, gdy doświadcza miłości bliskiej osoby. Choć odniosła wiele spektakularnych sukcesów, chce żyć i być zwykłym człowiekiem. Czy to zbyt dużo? Warto się nad tym głęboko zastanowić.

Opracował: prof. Ignacy S. Fiut

¹ W. Kajtoch, „Mierzeja i inne wiersze”, ilustracje – Piotr Prażuch, fotografia – Łucja Lange, Wydawnictwo Aureus, Kraków 2020, s. 32.

² A. Pituch-Noworolska, „Krajobrazy dni”, redakcja: Waldemar Hładki, projekt okładki, grafika, skład: Danuta Sułkowska, Wydawca: Krakowski Oddział Związku Literatów Polskich, Biblioteka Krakowskiego Oddziału ZLP, t. 29, Kraków 2021, s. 88.

³ M. Kulisiwicz, „Sprzedawcy jaśminu”, posłowie – Magdalena Węgrzynowicz-Plichta, projekt okładki – Joanna Plichta, Wydawnictwo SIGNO, Kraków 2021, s. 112.

⁴ W. Łomnicka-Dulak, „Witraz Nadziei”, projekt okładki i skład: Danuta Sułkowska, Wydawca: Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Piwnicznej Zdroju, Piwniczna Zdrój 2021, s. 56.

⁵ B. Wrońska, „Zwykły człowiek”, Wydawnictwo Pisarze.pl, Warszawa 2021, s. 84.

Dostrzegać niedostrzegalne

Wielu krytyków uważa, że **Borys Russko** zafascynowany jest głównie matematyką, fizyką kwantową, naukowymi hipotezami dotyczącymi tachionów, i to stanowi jego główną inspirację poetycką. To prawda. Jest to jednak niepełne widzenie jego poezji. Trzeba bowiem zauważyć, że wszystko co istnieje, co da się – choćby intuicyjnie – „zaobserwować”; co wreszcie stanowi najdrobniejszą część nieskończonej i niepoznanej struktury bytu, znajduje się w polu zainteresowania twórcy. Poezja Borysa Russki nie zatrzymuje się przed jakimikolwiek granicami. Podmiot liryczny doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że wszystko, co uważamy za stworzone, a nawet skończone, znajduje się dalej w wiecznym ruchu, zmienia swój kształt, pogłębia się, poszerza, odkrywa wciąż nowe, wydawałoby się, niemożliwe formy. Czytamy o tym już w pierwszym wierszu „Preony”, otwierającym najnowszy tom „Za Horyzont Horyzontów”:

*Jestem kwantem
energii subtelnej.
Wnikam w świat
preonów.
(...)
Wirujące preony
tworzą wyższy byt.*

Zauważmy, że owe „preony” mają twarze – jak powiada poeta – „*spocone*”,/ *zapracowane*. A więc dzieło stworzenia ustawicznie trwa. Wszystko przeobraża się, odkrywa całe bogactwo nowych możliwości. A one stanowią istotne uzasadnienie naszych nadziei. Pocięcie nie chodzi o to, by określić czym i jaki jest (czy będzie, jeśli się nam objawi) ów „wyższy byt”. Temu nie sprostą dzisiaj nawet poezja. Może najwyżej intuicja, której przekaz jest pozawerbalny.

W twórczości autora „Uciekających światów” nieważne jest definiowanie czegośkolwiek. Ważna jest natomiast nadzieja oraz dojmujące przeświadczenie, że wszelkie granice poznania będą się stopniowo przesuwane oraz w miarę naszych poszukiwań ukazywać coraz to nowe obszary słowa i poznania.

Twórczość Russki jest bardzo oszczędna. Można stwierdzić, iż to swoista „poezja milczenia”. To, co niewypowiedziane, niedotknięte bezpośrednim słowem, wbrew pozorom staje się bardziej wyraźne, ekspresyjne. Wyobraźnia czytelnika sprzega się niejako z wyobraźnią poety, wspólnie tworzą czytelnik obrazu i przesłania, na pierwszy rzut oka wydające się enigmatycznymi. Więcej treści jest w zawieszeniu głosu niż w dosłownym krzyku. To zresztą dewiza Juliana Przybosia: „najmniej słów”. Można więc stwierdzić, że poezja Borysa Russki stanowi w bardzo dużym stopniu ową swoistą „mowę milczenia”. Inaczej nie da się przecież wypowiedzieć całej

metafizycznej, a umykającej potocznemu poznaniu, nieprzeniknionej głębi wszechrzeczy. Autor sięga „do świata preonów” do „megaw-szechświata”, do bytów astralnych. Pragnie dojść do

*(...)
korzeni życia.
Za Horyzont
Horyzontów.*

(„Myśl”)

I dalej spaceruje pomiędzy kwarkami, stwierdza: *Dotykam superstrun/ Jestem na kosmosdromie*. I co z tego wynika? W wierszu „Z Księgi I” czytamy:

*Widzę i światy
I byty
Kosmos świadomy
myślącymi*

Poezja Borysa Russki nie jest bynajmniej wędrówką po jakichś zupełnie enigmatycznych światach, kosmosach, hipotetycznych przestrzeniach. Zresztą może i hipotetycznych, bo nie znamy tych przestrzeni, ich rozmiarów, kształtów, granic, możliwości. Ale dokładnie wiemy, co te „przestrzenie” znaczą. To przecież niepojęty, niedający się określić Absolut, który – paradoksalnie – jest bliski; wchodzi w osobiwy, pozazmysłowy dialog z człowiekiem.

Utwory autora „Asymetrii” zdumiewają autentycznością. Nie ma w nich nic, co byłoby wymyślone, skomponowane na siłę. I tutaj właśnie manifestuje się głęboka wiara poety w ów mistyczny dialog i kontakt z Transcendencją:

*Nie znam swego powołania.
Żyję i pracuję.
Tworzę pod dyktando
niepojętej Woli.*

*Do ostatniej kropki.
I co dalej?*

(„Zagadka”)

Pytanie zamykające ten wiersz sygnalizuje niepewność egzystencjalną. Może jest tak właśnie, a może nie? Żyjemy wewnątrz Wielkiej Tajemnicy. To ona stymuluje wszelkie nasze działania – wydaje się mówić poeta. Nikt nam tutaj nie udzieli wiążących, ostatecznych odpowiedzi. Być może pojawiają się one przed nami, zostaną odświeżone, gdy – jak powiada poeta – *Odejde/ w bezbrzeżnej Miłości/ naukę się kochać*.

Każdy wiersz autora „Uciekających światów” to jakby swoista, osobna ale wciąż częstkowa definicja rzeczywistości – tej postrzeganej zmysłowo, i tej intuicyjnie przeczuwanej. Delikatnej, wymagającej ciszy, refleksji, skupienia:

*Mikroświat tak delikatny,
że nieuważne dotknięcie
struktury
może zgasić Dzieło.*

(Dokończenie na stronie 20)